

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/126238,Poznanski-Czerwiec-56-widziany-oczami-dziecka.html>



ARTYKUŁ

Poznański Czerwiec '56 widziany oczami dziecka

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ZDZISŁAW PARUCKI 26.06.2026

W czasie poznańskich demonstracji pod hasłem „Żądamy chleba dla naszych dzieci” poniosło śmierć 58 osób, w tym 50 cywilów, 4 żołnierzy, milicjant i 3 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Wśród 50 ofiar cywilnych aż 13 z nich nie miało ukończonych 18 lat. Najmłodszy był 13-letni Romek Strzałkowski,

który stał się symbolem poznańskiego buntu.

Wychowywałem się w rodzinie wielodzietnej, miałem pięciu braci i trzy siostry. Ojciec nasz, Józef Parucki, służył w Wojsku Polskim od czasu Powstania Wielkopolskiego, a dokładnie od 2 stycznia 1919 r., kiedy to zdobywał Strzelno, uwalniając je spod jarzma pruskiego. Był żołnierzem 4. Pułku Strzelców Wielkopolskich, przemianowanym na 58. pułk piechoty, i brał z nim udział w walkach z bolszewikami w 1920 r. Za udział w wypadzie na tyły sowieckie pod dowództwem ppor. Bartscha otrzymał Krzyż Walecznych. Jak relikwie przechowywany jest w naszym domu Medal Niepodległości i dyplom z oryginalnym podpisem Józefa Piłsudskiego.

Było nas wtedy w domu pięcioro dzieci, w wieku od 4 do 16 lat. Mogło być jeszcze biedniej, ale pozostała piątka rodzeństwa była już na swoim utrzymaniu. Żyliśmy naprawdę w niedostatku.

We wrześniu 1939 r. ojciec uczestniczył w walkach nad Bzurą. Po zakończeniu II wojny światowej służył w Wojskach Ochrony Pogranicza jako szef uzbrojenia brygady w Przemyślu. W 1953 r. zakończył służbę i wrócił do Poznania. Mimo 34 lat bycia żołnierzem Wojska Polskiego nie otrzymał emerytury wojskowej. Ojciec przekazywał nam historię Polski, jakiej nie uczono nas w szkole.

Zatrudnił się w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu (noszących wówczas nazwę ZISPO – Zakłady im. J. Stalina Poznań), na wydziale W 7, przy produkcji broni. Po kilku latach pracy jako robotnik dobrze poznał nastroje panujące w zakładzie, a dodatkowe informacje, m.in. o masowych wiecach, jakie odbywały się na początku 1956 r., otrzymywał od sąsiada z kamienicy, Andrzeja Duberta, zatrudnionego na W 2 w fabryce parowozów. Właśnie wydział W 2, a głównie W 3, produkujący wagony, były głównymi wydziałami walczącymi o prawa robotników i o godziwe wynagrodzenie. Od Duberta dowiedzieliśmy się, że jeśli rano 28 czerwca zawyje syrena, będzie to oznaczało przerwanie pracy i rozpoczęcie protestu.

Tak się stało. Cegielszczacy wyszli na ulice Poznania. Do ich protestu przyłączyły się wkrótce inne zakłady, jak Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego czy też pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Stanęły tramwaje, ulice zostały opanowane przez strajkujących.

Chleb powszedni z wodą i cukrem

Niezadowolenie robotników wcale nas nie dziwiło. Skutki bardzo niskiego wynagrodzenia pracowników Cegielskiego sami odczuwaliśmy codziennie, jedząc często jedynie chleb posypany cukrem i pokropiony wodą z kranu.

Było nas wtedy w domu pięcioro dzieci, w wieku od 4 do 16 lat. Mogło być jeszcze biedniej, ale pozostała piątka rodzeństwa była już na swoim utrzymaniu. Żyliśmy naprawdę w niedostatku.



**Bracia Paruccy, stoją od lewej:
Andrzej (ur. 1945) i Zdzisław (ur.
1947), siedzi Włodzimierz (ur.
1943). Fot. zbiory Z. Paruckiego**

Transparenty z napisami „Żądamy chleba i wolności” pojawiły się na ulicach Poznania nie bez powodu. Niosła je młodzież, która miała świadomość beznadziejnej sytuacji w wielu poznańskich domach. Na własnej skórze odczuwaliśmy biedę i niedostatek.

Tłumy na ulicach

W pamiętny czwartek rano moi starsi bracia, 13-letni Włodzimierz i 11-letni Andrzej, dowiedzieli się, że w centrum Poznania trwa demonstracja robotników. Postanowili, że razem z ich kolegą, Jarosławem Sumińskim, pobiegną tam, żeby obserwować przebieg wydarzeń.

Ja, jako zbyt mały, miałem zostać w domu. Z naszego balkonu na trzecim piętrze obserwowałem z zaciekawieniem, jak z Centrali Wynajmu Filmów przy ul. Chełmońskiego 21 wychodzili pracownicy udający się na demonstrację. Dla chłopaka w moim wieku sytuacja była jasna – nie pytając nikogo o zgodę, z kolegami Zbigniewem Osessem i Romanem Latanowiczem, moimi rówieśnikami, ruszyliśmy do miasta.



Transparent „Żądamy obniżki cen” i najmłodsi uczestnicy demonstracji, czerwiec 1956 r.

Fot. AIPN



**Młodzi uczestnicy protestu przed
wejściem do KW PZPR w
Poznaniu, czerwiec 1956 r. Fot.
AIPN**

Przebiegliśmy ul. Rokossowskiego (ob. Głogowska) i wejściem naprzeciw Dworca Zachodniego weszliśmy na teren Targów Poznańskich. Zamykano właśnie pawilon nr 12 i wypraszano z niego gości targowych. Wyszliśmy i natrafiliśmy na maszerującą do centrum demonstrację. Moi koledzy wrócili do domu, a ja na wysokości torów przebiegających przez Głogowską dołączyłem do prowadzących manifestację młodych mężczyzn, którzy z flagami szli na czele pochodu w kierunku ul. Roosevelta.

Strzały na Kochanowskiego

W pobliżu Kina „Bałtyk” ujrzeliśmy większą grupę demonstrantów idących od strony ulic Grunwaldzkiej i Bukowskiej (wtedy Świerczewskiego). Nieśli zrobione odręcznie transparenty. Obie demonstracje połączyły się i ruszyły biegiem w kierunku ul. Kochanowskiego, minęły kino i skręciły w lewo w ulice Zwierzyniecką i Mickiewicza.

Nie nadążyłem za biegnącym tłumem i na Kochanowskiego dotarłem przez Pl. Asnyka i Rynek Jeżycki. Tam zobaczyłem, jak młodzi mężczyźni puste butelki po piwie lub lemoniadi, składowane przy kiosku w drewnianych pojemnikach, napełniali benzyną z przejeżdżających pojazdów. Nie zatrzymywali jednak samochodów z rejestracją zagraniczną.

Największy tłum był na ul. Kochanowskiego. Znajdował się tam budynek Urzędu Bezpieczeństwa. Szedłem po prawej stronie ulicy wzdłuż niskich budynków. Zatrzymałem się w odległości ok. 60 m od gmachu UB i patrzyłem na wymianę ognia.



**Demonstranci na ul. Czerwonej
Armii (obecnie ul. Święty Marcin),
28 czerwca 1956 r. Fot. AIPN**



**Demonstranci z transparentem
„My chcemy wolnych wyborów”,
na tle Zamku Cesarskiego w
Poznaniu, ówczesnej siedziby
Prezydium Miejskiej Rady
Narodowej, czerwiec 1956 r. Fot.
AIPN**

Pośrodku ulicy stała barykada z worków z cementem czy z piaskiem, zza której ostrzeliwano budynek UB. Widziałem też wychylającą się z pierwszego piętra tego budynku rudowłosą kobietę strzelającą do demonstrantów. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z zagrożenia – kul przecież nie widać.

Po pewnym czasie wróciłem na ul. Dąbrowskiego. Stałem przy wejściu do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i patrzyłem, jak z okna tego budynku wyrzucana jest aparatura zagłuszająca zagraniczne stacje, w tym Radio Wolna Europa. Huk spadających urządzeń wystraszył mnie bardziej niż strzały z broni palnej na Kochanowskiego.

Pacyfikacja, wojsko i czołgi koło mojego domu

Zmęczenie i głód sprawiły, że postanowiłem wracać do domu. Mieszkaliśmy przy ul. Chełmońskiego 5. Szedłem ulicami Mickiewicza i Zeylanda, dalej Grunwaldzką, która była w tym czasie całkowicie opustoszała. Wracałem sam, środkiem pustej ulicy. Pierwszych ludzi dostrzegłem dopiero po dobrych paru minutach.

Stali za linią rozpostartą pomiędzy *Collegium Chemicum* a płotem Liceum Karola Marcinkowskiego. Przy linii stali żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nie przepuszczali nikogo w kierunku, z którego przybyłem. Naprzeciwko naszego domu mieściła się Stacja Pogotowia Ratunkowego. Kiedy tam dotarłem, zobaczyłem krew w karetkach pogotowia.



Ślady zaciekłych walk na elewacji obleganego przez demonstrantów budynku WUdsBP przy ul. Kochanowskiego, czerwiec 1956 r. Fot. AIPN



Urządzenia zagłuszające zrzucone z budynku ZUS przy ul.

Dąbrowskiego, 28 czerwca 1956

r. Fot. AIPN

Następnego dnia dzielnica Łazarz, w której mieszkaliśmy, była już spacyfikowana. U zbiegu ulic Siemiradzkiego i Chełmońskiego stał samochód marki Lublin, na odkrytej platformie miał ciężki karabin maszynowy. Również okolice rozgłośni Polskiego Radia przy ul. Berwińskiego otoczone były czołgami, w parku obok stacjonowało już wojsko.

Ojciec wspominał, że zgodnie z planem w tym dniu z jego zakładu miała wyjechać ciężarówka wyładowana bronią na poligon do Biedruska w celu przestrzeliwania. Transport cofnięto na bramie. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby ten ładunek dostał się w ręce powstańców.

Krwawe żniwo wśród dzieci i młodzieży

Protest, który wybuchł w Poznaniu, miał tragiczne zakończenie. Według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej podczas demonstracji zginęło co najmniej 58 osób; 60 proc. ofiar nie miało 30 lat; ok. 26 proc. zabitych to dzieci i młodzież do lat 18. Najmłodsza ofiara, harcerz i uczeń szkoły muzycznej Romek Strzałkowski, miała zaledwie 13 lat. Inni bardzo młodzi ludzie, którzy stracili wówczas życie, to Henryk Nowicki (15 lat), Henryk Błażej (16 lat), Jerzy Jankowiak (16 lat), Leon Kluj (16 lat), Ireneusz Sikora (16 lat), Alfred Rau (16 lat)...

Tak wielki udział młodych ludzi w proteście musiał być dla władz komunistycznych gorzką pigułką. Oczywiście zareagowały one po staremu, o czym świadczyły tytuły prasowe, jak *Krew i dolary* („Trybuna Ludu”) czy *Macki szpiegowskie wywiadu amerykańskiego sięgają do Poznania* („Gazeta Poznańska”). Szczytem bezczelności było zamazanie w nekrologu Romka Strzałkowskiego jego wieku na wniosek redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego”.

W tym pamiętnym dniu młodzi ludzie pojawiali się wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego. Byli obecni przy zdobywaniu więzienia na ul. Młyńskiej, na Kochanowskiego przed Urzędem Bezpieczeństwa, uczestniczyli w opanowaniu gmachu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zapłacili za to najwyższą daninę swojej krwi u progu młodego życia.



**Delegacja Huty „Warszawa” na
uroczystości odsłonięcia Pomnika**

Czerwca 1956, czerwiec 1981 r.

Fot. Z. Parucki

Pokłosie poznańskiego Czerwca '56

Bunt robotników i mieszkańców Poznania przyspieszył zmiany w aparacie władzy. Na stanowisku I sekretarza PZPR Edwarda Ochaba zmienił Władysław Gomułka. Wielu Polaków liczyło, że spowoduje on poprawę życia w kraju. Sporo uczestników Czerwca '56 w dalszym ciągu było represjonowanych i szykanowanych – i to przez wiele lat. Przykładem może tu być mec. Stanisław Hejmowski, bohaterski obrońca w procesach oskarżonych o udział w demonstracjach, przez wiele lat gnębiony przez Urząd Bezpieczeństwa.

Po latach wracało stare – mieliśmy Marzec '68, Grudzień '70 i Sierpień '80 na Wybrzeżu. Doświadczenia, które wyniosłem z życia, sprawiły, że w 1980 r. zostałem członkiem NSZZ „Solidarność”. Wielu ludzi, którzy doświadczyli Czerwca '56, wybrało podobną drogę swojego życia dla dobra nowej, wolnej Polski.

* * *

Z zakładami H. Cegielskiego związany byłem od dziecka. Od połowy lat 50. wyjeżdżałem co roku na kolonie letnie organizowane przez HCP (mogłem tam najeść się do syta). Na początku lat 60. rozpocząłem naukę zawodu kowala w Przyzakładowej Szkole Zawodowej HCP, a po jej ukończeniu pracowałem do maja 1967 r. na Wydziale W 1 (Kuźnia).

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ